

okruchy



z historii Żydów NA ŚLĄSKU

okruchy

z historii Żydów NA ŚLĄSKU

Okruchy

Są książki, w których autorzy szczegółowo opisują i analizują procesy i incydenty historyczne, snują domysły, wysuwają hipotezy.

Ta książka już w założeniu jest zupełnie inna. Inicjatorzy jej wydania postanowili, że ma być inspiracją, momentem zaciekawienia, zaproszeniem do chwili refleksji.

Składa się z okruszków pamięci o Żydach, którzy mieszkali w południowo-zachodniej części Śląska i tu po swoim życiu pozostawili ślady. Nie jest ich wiele i nie zawsze są tak wyraźne, jak ciekawość tych, którzy dziś podejmują wędrówkę tymi śladami.

Żydzi byli i są specyficzni – z własną kulturą i obyczajowością, odmienną od innych. Pielęgnują je od setek lat. Ich obyczajowość jest inna – od narodzin aż do śmierci. Ale bywają bohaterami wojen, wzorcami przedsiębiorczości, wybitnymi artystami i naukowcami. Bywali też ubogimi krewnymi, hojnymi filantropami i zręcznymi politykami. Są zarazem zupełnie inni, i tacy sami, jak my wszyscy.

Nie ma i zapewne nie może być książki o kompletnej historii Żydów na Śląsku, bo byłoby to dzieło potężne. Musiałoby obejmować istnienie gmin żydowskich

od średniowiecza, przez historię wznieconą przez kaznodzieję Jana Kapistrana, później ich powolny powrót przez stulecia, uznanie praw obywatelskich u progu XIX w., kaźń i eksterminację w czasie II wojny światowej, hitlerowskie obozy śmierci... A na to wszystko musiałyby się nakładać wewnętrzne swary żydowskiej społeczności z jednej strony i działalność wybitnych umysłów z drugiej. Albo ortodoksyjne zachowania jednych i laicyzacja drugich. Badanie przyczyn i skutków tych procesów – to praca na pokolenie, a zainteresowałoby nielicznych.

Równie ważne są okruszki pamięci. Świadomość tego, że tożsamość Śląska budowali też ludzie wyznania mojżeszowego, którzy pozostawili po sobie fabryki i synagogi, cmentarze i biblioteki. Jedni z nich zachowywali każdą najdrobniejszą pamiątkę, ślad swojej pracy i życia, drudzy likwidowali wszystkie pamiątki, by nikt nie mógł udowodnić im ich pochodzenia.

Ta książka niczego nie wyjaśnia do końca, bo żadna z książek tego zrobić nie zdoła. Ta książka, ilustrowana pieczołowicie zbieranymi okruszkami obrazów, może być trwałym śladem istnienia tych społeczności. Ma wzbudzać ciekawość i refleksję, jak okruszki skał składane na zachowanych macewach nielicznych kirkutów...

Żydzi – naród wiecznej tułaczki

Historia narodu żydowskiego jest historią nieustannych wędrówek w całym okresie naszej ery. Wędrując po świecie niemal dokładnie dwa tysiące lat. Jakim cudem ostał się naród, który niemal przez dwa pełne tysiąclecia nie miał swojego państwa?

Diaspora

To słowo-klucz w wyjaśnianiu tej zagadki, ale i ono nie rozstrzyga wszystkiego. Warto sobie uzmysłwić, że w okresie, w którym wędrujący Żydzi prześladowani – „od starożytnych Rzymian”, nękani za swoją religię przez wyznawców katolicyzmu, luteranizmu, kalwinizmu i wszelkich innych wyznań – przetrwali. Nie poddali się asymilacji. Wielu nie rezygnowało z żadnych, nawet najostrzejszych norm religijnych, od dwóch tysięcy lat manifestując ideę „koszerności”. Budowali swoją społeczność. Nawet jeśli wielu z nich wniknęło w inne narody, to jednak w chwilach trudnych swoiście pojęty „solidaryzm” brał górę.

Przeróżne siły walczyły z narodem żydowskim na rozmaite sposoby. Od papieża Pawła IV, który afirmował system gett żydowskich już w połowie XVI wieku,

mających na celu izolację Żydów w poszczególnych społecznościach, w obszarach wielu ówczesnych miast, aż do Hitlera. Ten w połowie XX w. sprawił, że słowo „getto” nabrało wyjątkowo ponurego znaczenia, a w niektórych przypadkach stało się synonimem martyrologii i holokaustu. Naziści nie ograniczyli się do demontowania struktur żydowskich, czy skrajnie pojętej izolacji gett. Postawili sobie za honor fizyczną eliminację (w znaczeniu wymordowania) wszystkich przedstawicieli tego narodu na całym świecie, poczynając od Europy, gdzie stworzyli wręcz ideowy „przemysł śmierci”.

Na ironię losu zakrawa więc fakt, że tuż po zakończeniu II wojny światowej, która była dla narodu żydowskiego hekatombą, zdołano doprowadzić do powstania w 1948 roku, po prawie dwóch tysiącach lat, państwa żydowskiego – Izraela.

Ale wcześniej próbowano wszelkich innych sposobów, by zniknęli z powierzchni Ziemi. Niekoniecznie fizycznie, ale jako w miarę jednorodna ideowo, religijnie i mentalnie społeczność. Rozsiewano plotki, że do żydowskiej macy dodaje się krew niewinnych dzieci, przymuszano ich do przyjmowania chrztu, zabijano za judaizm... Jakim cudem przetrwali? Jest to ważne pytanie w historii świata, pozostające wciąż bez pełnej odpowiedzi...

Zagadka przetrwania

Jak te cztery wiatry wiejące na wszystkie strony – powiada prorok Zachariasz – Bóg rozwiął Żydów po świecie.

I tak, jak świat nie może obejść się bez wiatrów, tak nie może obejść się bez Żydów.

Żydzi często porównywani są do prochu ziemi. Tak jak proch są rozrzućeni po całym świecie i tak jak proch ziemi są tratowani nogami każdego przechodnia, mimo to zostają przy życiu. Wszystkie narody, które je depcą i tratują – giną. A Żydzi – pozostają.

Władcy Babilonii (...) i Grecji pierwsi wznoszą się po drabinie do najwyższej potęgi, a potem spadają na sam dół. I nigdy więcej już się nie podnoszą. A naród żydowski trwa.

W mowie przewidującej kary, jakie miały spaść na Żydów Mojżesz użył takich słów: »zagubicie się wśród narodów...«.

(wyróżnione powyżej i poniżej wersy pochodzą z agad talmudycznych)

W praktyce życia codziennego należy rozumieć te wszystkie cytaty, jako wyraz przeznaczenia Żydów do wiecznej wędrówki, ufnych w to, że kiedy galut (wygnanie, faktycznie rozpoczęte w 135 r. n.e. dekretem cesarza Hadriana) się skończy, wszyscy powrócą do Ojczyzny i skończy się ich diaspora (rozproszenie).

Żydzi, rozproszeni w świecie narażeni są na złe traktowanie przez inne nacje. Nie tylko godzą się z tym, ale wręcz uważają to za swoisty walor losu, którego jedną z konsekwencji jest to, że jako naród zachowują spójność i tożsamość, nie poddają się asymilacji.

W agadach podkreśla się, że gdyby Żydzi mieli łatwe życie między narodami, to wówczas słabłaby ich motywacja do powrotu do Ojczyzny.

„Naród żydowski (...) mieszka wśród narodów i nie znajduje wśród nich odpoczynku. Gdyby znalazł spokój i odpocznienie, to kto wie, czy wróciłby do swojego kraju”.

Prześladowania umacniają ich jedność, są żywną glebą dla rozwoju kultury i sztuki.

W polskiej historii wszak nie dzieje się inaczej. Najwybitniejsze dzieła kultury pojawiały się, gdy trwalimy pod zaborami, lub tuż po ich zakończeniu, gdy żywa jeszcze była pamięć o doznanych krzywdach, a nie wygasło poczucie zagrożenia autonomicznego bytu. Twórcy pisali „ku pokrzepieniu serc...” niezrządkiem na emigracji.

Trudno też przecenić wartości kultury polskiej powstającej w latach 1945-89, postrzegane w całym świecie. Wystarczy powołać się choćby na „polską szkołę filmu”, czy „polską szkołę plakatu” i in. Nam samym, samodzielnym, „we własnym domu” jest się dużo trudniej odnaleźć. Czy nie jest to swoista analogia?

SYNAGOGI DOMY MODLITEWNEGO SKUPIENIA

Synagogi były nie tylko miejscem modlitwy, ale symbolem znaczenia gminy. Dlatego Żydzi tak zabiegali o ich istnienie, a naziści tak bardzo chcieli je unicestwić i zetrzeć nie tylko z powierzchni Ziemi, ale i z pamięci ludzkiej...

Synagoga w Jeleniej Górze

Wiadomo, iż w roku 1797 mieszkali w Jeleniej Górze raptem trzy osoby wyznania mojżeszowego. Większy napływ tej ludności nastąpił w XIX wieku, gdy zostały przeprowadzone w Prusach reformy polegające m.in. na równouprawnieniu Żydów wobec prawa. Już w pierwszym roku obowiązywania nowych przepisów (rok 1812) zarejestrowano w Jeleniej Górze 35 wyznawców judaizmu. Nie od razu jednak społeczność ta wzniosła swoją własną świątynię.

Początkowo potrzeby religijne zaspokajali w prywatnym mieszkaniu kupcowej Lipfert. Przywódcą gminy był wówczas Meier Berkowitz. Dopiero w 1845 roku gmina żydowska kupiła dom przy dzisiejszej ul. Kopernika (wówczas miał on nr 20), zwanej wtedy Hintergasse, a później Priestergasse (ul. Tylna, a później Kapłańska). Dom wyburzono, a na jego miejscu rozpoczęto dnia 6 sierpnia 1845 roku budowę synagogi. Zainicjowano to uroczystym wmurowaniem kamienia węgielnego, co uwieczniono w dwóch pamiątkowych dokumentach. Wykonawcą tej inwestycji był znany murarz, późniejszy fabrykant, Moritz Altmann. Uroczystego otwarcia nowej jeleniogórskiej świątyni dokonano dnia 14 września 1846 roku, w obecności przedstawicieli wszystkich wyznań.

Synagoga ta stała w miejscu dzisiejszych sklepów z artykułami gospodarstwa domowego i rowerowego. Z zachowanej dokumentacji budowlanej, pochodzącej jednak z późniejszego okresu, znamy jej wygląd. Był to niezbyt duży budynek, na planie prostokąta o wymiarach: 18 na 13 metrów, usytuowany dłuższym bokiem do ulicy. Jego wnętrze składało się z dwóch za-

sadniczych części: przedsionka od strony zachodniej, przez który wchodziło się do sali modlitw. Miała ona rozmiary 13 na 11 metrów i podzielona była jakby na dwie części: zasadniczą salę modlitw na parterze, w której mogli przebywać wyłącznie mężczyźni oraz balkony przeznaczone dla kobiet. Balkony rozmieszczone były przy obydwu bocznych ścianach oraz od strony przedsionka. Dostęp na balkon możliwy był początkowo przez klatkę schodową, zajmującą część przedsionka, a następnie przeniesioną w roku 1874 do dobudówki. Można było do niej wejść zarówno z przedsionka, jak i od strony podwórka. Z klatki tej wchodziło się do korytarzyka usytuowanego nad przedsionkiem. W roku 1887 dobudowano dodatkowe, drewniane i kryte daszkiem schody, również od strony podwórka. Prowadziły one bezpośrednio na północny balkon. Z jednego z rysunków (pochodzących z 1874 roku) wynika, że na zachodnim balkonie synagogi znajdowały się organy.

Sala modlitw wyposażona była w dwa rzędy ławek. Przy wschodniej, szczytowej ścianie, znajdowała się na podwyższeniu specjalna szafa zwana „Aron Hakodesz”, służąca do przechowywania świętej księgi Tory (w postaci zwoju). Tuż przed szafą znajdowało się podium z pulpitem zwane „bima”, które służyło do głośnego odczytywania Tory, a także do prowadzenia modłów przez kantora. Bima otoczona była balustradą, nie wiadomo jednak, czy przykrywał ją baldachim. Oprócz tego w sali modlitwowej znajdowały się dwa piece zainstalowane w 1894 roku w północno-wschodnim i południowo-zachodnim jej narożniku. W roku 1934 wymieniono je na nowe.



W centrum zdjęcia – obiekt z płaskim dachem – jeleniogórska synagoga.

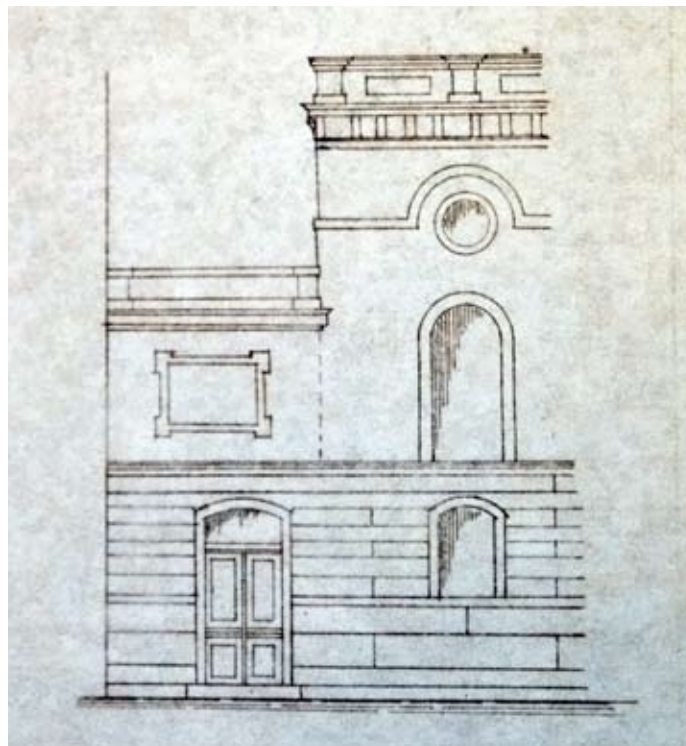
Sama sala modlitw musiała być bardzo widna, gdyż zarówno w jej północnej, jak i południowej ścianie znajdowały się po trzy rzędy okien: pod samym sufitem cztery okrągłe, o średnicy 1 metra; poniżej cztery okna o wymiarach 3 na 1,3 metra; i na samym dole również cztery o wymiarach 1,5 na 1,3 metra. Po jednym z każdego z tych rodzajów okien rozświetlało przedsięonek.

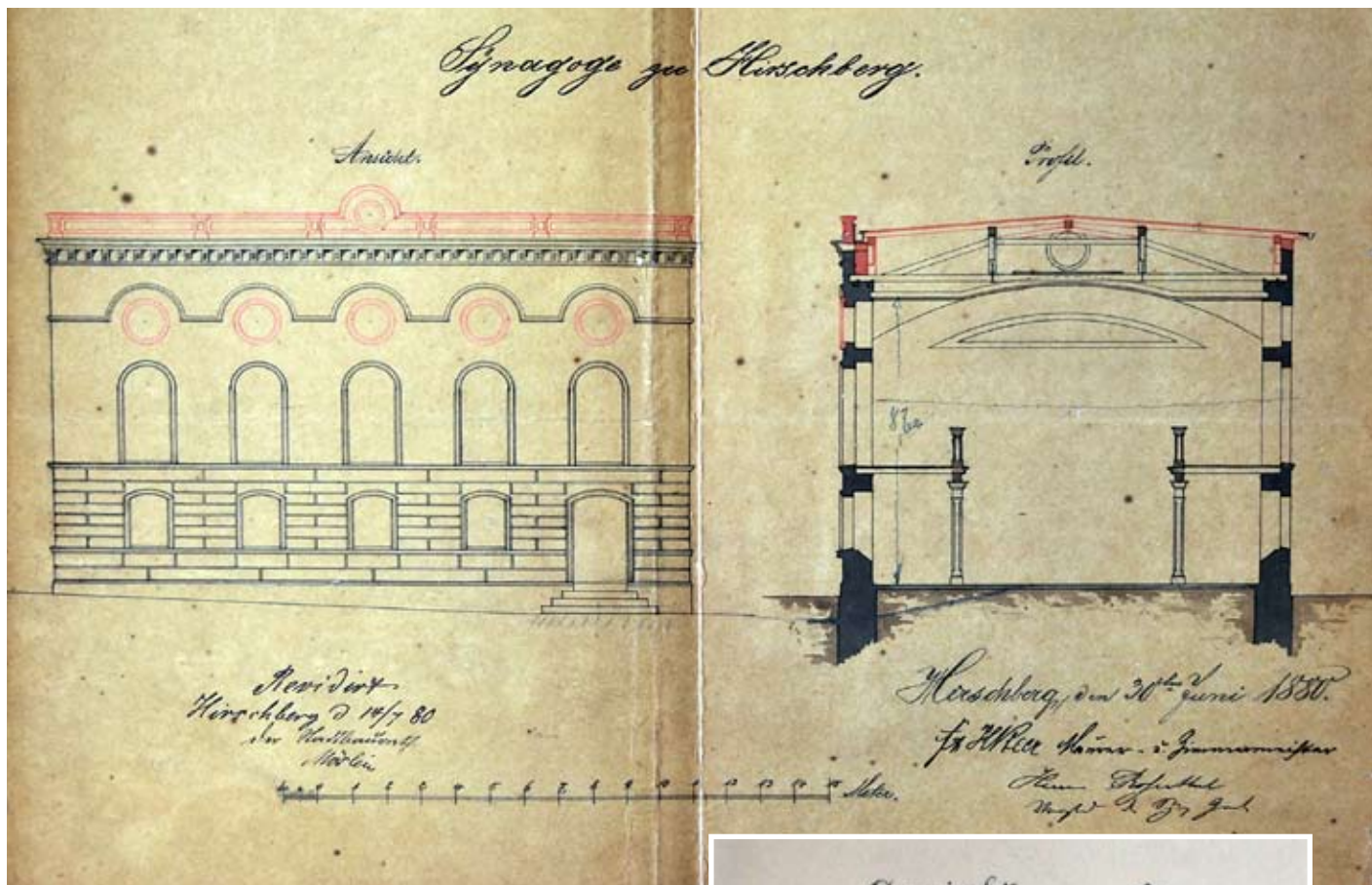
Budynek synagogi był murowany, kryty płaskim, drewnianym dachem zwieńczonym ozdobnym frezem. Wejście od strony ulicy wiodło po czterostopniowych schodach. W podwórzu, które znajdowało się za budynkiem, ulokowana była „wygódka”, stanowiąca samodzielny budynek. Od strony zachodniej synagoga przylegała do sąsiedniego budynku, zaś od strony wschodniej znajdowało się szerokie na około trzy metry przejście na wewnętrzne podwórko.

Nie posiadamy zbyt wielu informacji o losach tej świątyni. Wiadomo jedynie, iż po dojściu do władzy Hitlera w 1933 roku liczba ludności żydowskiej w mieście gwałtownie zaczęła się zmniejszać. Oczywiście było też, że równolegle obniżały się dochody gminy. Sytuacja sukcesywnie stawała się coraz trudniejsza, gdy nazizm i wszelkie jego przejawy zaczęły dominować w codziennym życiu. Zakazano Żydom uprawiania rozmaitych zawodów, wdrażano przeróżne ograniczenia, więc praktycznie poza pracą fizyczną nie mogli zarabkować w inny sposób.

Jednak pomimo tego, w roku 1935 gmina żydowska zwróciła się do władz miejskich o pozwolenie na remont elewacji synagogi. Nie wiadomo jednak, czy udało się ten remont przeprowadzić. Formalności, które były konieczne do uzyskania zgód, nadzorowane przez Baupolizei z pewnością nie ułatwiały orga-

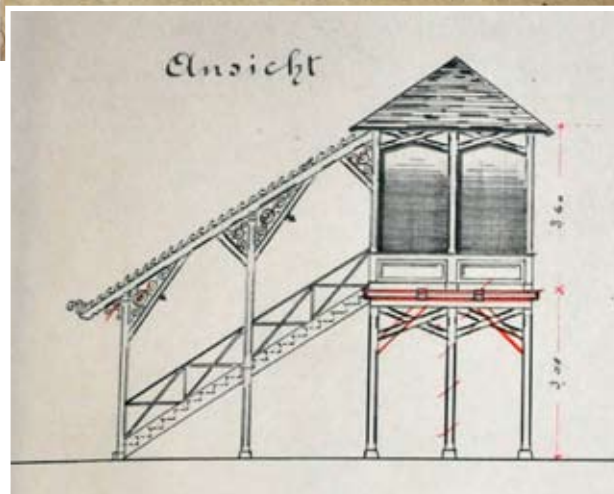
nizacji takiej pracy. Prawdopodobnie podczas „nocy kryształowej” z 9 na 10 listopada 1938 roku synagoga została zdewastowana przez bojówki hitlerowskie. Od tego czasu zapewne nie odprawiono tu już żadnego nabożeństwa. Dnia 13 kwietnia 1939 roku władze miejskie wyceniły budynek synagogi i należący do niej grunt na sumę 13.664 marek. Nie wiadomo jednak, czy znalazł się na niego kupiec. Nie są również znane dokładnie powojenne losy budynku, w którym mieściła się synagoga. Z pewnością po wojnie nie była używana, choć budynek nie został mocno uszkodzony. Proces dewastacji, głównie ze względu na nieużytkowanie i warunki meteorologiczne postępował szybko. Jeszcze w 1957 r. wykonano we wnętrzach obiektu fotografie, potwierdzające istnienie synagogi,





Rysunki techniczno-konstrukcyjne synagogi.

która niedługo potem przestała istnieć. Równolegle zresztą z innymi zabytkowymi budynkami mieszkalnymi, bowiem rozpoczął się proces wyburzania większości kamienic, podniszczonych i niekonserwowanych po wojnie. Wszystkie stojące w tym rejonie domy zostały wyburzone na początku lat siedemdziesiątych, a wkrótce potem na ich miejscu stanęły obecne budynki.



Synagoga w Kamiennej Górze

Z „Kroniki Miasta Kamienna Góra” wydanej – jako tłumaczenie z języka niemieckiego, w roku 2005, a napisanej przez dzwonnika miejscowego Kościoła Łaski, Wilhelma Kliescha na podstawie wcześniejszych przekazów autorstwa Perschkego, Sempera, Hayna i Zimmermanna wynika, że pierwsza synagoga powstała tu relatywnie późno, bo w 1826 r.

Określenie „pierwsza synagoga” jest dość mylące, bo ze szczegółowych informacji wynika, że ową synagogą było przebudowane górne piętro domu mieszkalnego przy Friedrichstrasse 21 (dziś – Mickiewicza). Oznaczało to, że przez kilka lat gmina żydowska obywatela się bez bożnicy. Z notek historycznych wynika, że gminę założono w roku 1821, niespełna dekadę po edykcje władzy pruskiej.

Gdy powstała – wystarczała na potrzeby gminy żydowskiej przez przeszło trzy kolejne dekady. Nową synagogę zbudowano bowiem w roku 1858. Samodzielny budynek stanął przy Wallstrasse (dziś ul. Wojska Polskiego). Po tej drugiej nie ma dziś śladu – została spalona przez kamiennogórskich bojówkarzy NSDAP w czasie „nocy kryształowej” (9/10.11.1938), a działka po niej nie jest zabudowa-

na do dziś. Miejsce po synagodze częściowo zajmowane jest przez parking.

Powstanie synagogi tylko o kilka lat wyprzedziło początek dynamicznego rozwoju Kamiennej Góry, w której to w roku 1862 Falk Valentin Grünfeld, Żyd przybyły z górnośląskiej Leśnicy, założył tkalnię lnu i wytwórnię przędzy. Inny kamiennogórzanin, także pochodzenia żydowskiego – J. Rinkel, w tym samym roku założył firmę, której celem była – jak zapisano – „fabrykacja lnu”. Obie rozwijały się szybko, druga z nich miała swoje sklepy handlujące płótnem i nićmi w wielu pobliskich miejscowościach.

Po nich przybyli bądź rozwinęli swoją działalność także inni. Wśród współczesnych sobie byli postrzegani nie tylko jako zamożni przedsiębiorcy, ale także jako mecenasi wielu istotnych, lokalnych przedsięwzięć.

Ale nie minęło nawet sto lat, kiedy to wyznawcy judaizmu, którzy tworzyli potęgę gospodarczą miasta, zostali nie tylko pozbawieni swojej świątyni w trakcie „nocy kryształowej”, ale – już nieco wcześniej – stopniowo byli rugowani ze swoich fabryk i domów, a potem – unicestwieni przez nazistów.



*Widok na Kamienną Górę – litografia z ok. 1870 r.
W środku sylwetka synagogi zbudowanej około dekadę wcześniej.*



Widoczny po lewej stronie zdjęcia dom zbudowano w 1912 r. Powstał na terenie byłego cmentarza miejskiego przy Wallstrasse (dziś ulica Wojska Polskiego). Biegła ona do zakrętu, na którym stała synagoga. Obecnie znajduje się w tym miejscu niezabudowany plac, zagospodarowany częściowo na prowizoryczny parking. Po prawej stronie fragment współczesnej prokuratury. Fotografia pochodzi z ok. 1930 r.



Synagoga zbudowana przez gminę żydowską w Kamiennej Górze w 1858 r. Następny dom, w środku zdjęcia, zajmowała szkoła żydowska, a w niej znajdowało się także mieszkanie rabina. Gmina żydowska odzyskała i sprzedała budynek dawnej szkoły w 2007 r.



Widokówka z ok. 1915 r. Po prawej – budynek synagogi.



Widokówka z ok. 1913 r. W głębi synagoga żydowska, która później, nocą 9/10.11.1938 r. podczas „nocy kryształowej” została spalona przez bojówki NSDAP.

Krótkie historie niektórych dolnośląskich synagog

Synagoga w Jaworze

Zbudowana w 1364 r. (przy dzisiejszej ulicy Stefana Czarnieckiego). Antysemicka nagonka inspirowana kazaniami Jana Kapistrana spowodowała, że Żydzi zostali wygnani z Jawora (niepotwierdzona plotka głosi, iż kilkunastu spalono). A opuszczona świątynia została trzy lata później, za zgodą czeskiego króla Albrechta II, przebudowana na kościół katolicki. Po ukończeniu budowy pobliskiego szpitala (1446) stała się kaplicą szpitalną pw. św. Wojciecha. Z inicjatywy hrabiny Schaffgotsch została po raz kolejny gruntownie przebudowana w 1729 r., wtedy ostatecznie utraciła cechy świątyni żydowskiej.



Synagoga w Strzegomiu

Obecnie to także obiekt sakralny, kościół katolicki pw. św. Barbary przy dzisiejszej ulicy Kościelnej. Zbudowany w XIV w. jako jednonawowa świątynia. Ze Strzegomia Żydów wygnano w 1454 r., po czym synagogę zaadaptowano na potrzeby katolików już w 1455 r. Za czasów pruskich Żydzi powrócili do Strzegomia ok. 1812 r., ale już nigdy gmina żydowska nie odrodziła się na tyle, by jej liczebność i zamożność pozwoliła na zbudowanie świątyni.



Synagoga w Kowarach

Zbudowana w końcu XIX w. (dokładna data nieznana). Obiekt znajduje się przy dzisiejszej ul. Poprzecznej 6. Hitlerowcy zdewastowali świątynię w czasie II wojny światowej. Po okresie nieużytkowania zlokalizowano tam magazyn i tę funkcję obiekt pełni do dziś. Poza drobnymi elementami (części kształtu okien) budowla nie zachowała specyficznych cech architektury, wynikającej z pierwotnej jej funkcji.



Synagoga w Legnicy

Pierwotnie zbudowana ok. 1320 r., zniszczona po wydarzeniach 1453 r. Instytucja synagogi odrodziła się w prywatnym mieszkaniu jednego z domów w 1812 r., gdzie istniała do otwarcia nowej, powstałej w 1847 r.

Synagoga w Kłodzku

Przy obecnej ulicy Wojska Polskiego zbudowano w latach 1884-85 synagogę, którą otworzono uroczysto 2 września 1885 r. Przetrwała niespełna wiek, spłonęła w trakcie „nocy kryształowej” 9/10 listopada 1938 r. Budynek był jedną z bardziej oryginalnych synagog, bowiem zaplanowano go w stylu mauretańskim, z charakterystyczną dla tamtejszych budowli kopułą, nawiązującą do większych i bardziej znanych we Wrocławiu i Hanowerze. Na ścianie zawisła tablica upamiętniająca m.in. deklarację lojalności kłodzkich Żydów wobec rządu, a później (po I wojnie światowej) – inna, z nazwiskami żydowskich bohaterów wojennych. Istotnym elementem wnętrza była (nie we wszystkich synagogach instalowana) galeria dla kobiet, które w tym obiekcie mogły się modlić w tym samym czasie co mężczyźni, nie rozpraszając ich uwagi swoją obecnością. U schyłku XX w. (1995) w miejscu synagogi ustawiono obelisk przypominający o wcześniejszym istnieniu tej świątyni.

Stara synagoga w Świdnicy

Pierwsza świdnicka synagoga zbudowana została w XIV w. (przy dzisiejszej ulicy Kotlarskiej). Jak w innych miejscowościach Śląska, w 1453 r. pod wpływem kazań Jana Kapistrana wszystkich Żydów wygnano z miasta, a synagogę zamieniono na kościół pod wezwaniem Bożego Ciała. Później budynek (w XVI w.) przebudowano na arsenał miejski, następnie zlokalizowano tam (XVIII w.) magazyny i tę funkcję pełni do dziś. Był wielokrotnie w tym czasie remontowany i przebudowywany.

Lubań – synagoga, której nie było

Źródła w internecie (Wikipedia) podają ogólnikowy opis „synagogi w Lubaniu przy ul. Grunwaldzkiej”, zastrzegając się (słusznie), że może być on w całości lub w części nieprawdziwy. W części powtarza tę opinię Wirtualny Sztetl, informując, iż „synagoga została zdewastowana w okresie II wojny światowej” oraz, że „do dziś widoczna jest we wschodniej elewacji Gwiazda Dawida”.

Prawda jest inna, albowiem jedynym elementem architektonicznym, który można postrzegać jako nawiązujący do charakterystycznych dla budowli tego typu, jest kształt okien, a precyzyjnie ich półokrągłej, górnej części w elewacji zachodniej, na tym się kończą analogie.

Wirtualny Sztetl wprawdzie informuje w tym samym zapisie, iż bożnica żydowska znajdowała się w mieszkaniu prywatnym w innym domu (dziś nieistniejącym) przy zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Tkackiej, ale ta narracja jest niekonsekwentna.

Obiekt, opisywany jako synagoga był w istocie siedzibą loży masońskiej, a elementy zdobienia, określone jako „gwiazda Dawida” są pentagramem (gwiazdą pięcioramienną), a nie heksagramem (gwiazdą sześcioramienną), którą uznaje się za Gwiazdę (Tarczę) Dawida.

Ten rodzaj zdobienia tym bardziej dowodzi masońskiej przeszłości obiektu, bowiem pentagram był właśnie

w pewnym okresie symbolem masonerii. Przechodził zresztą charakterystyczną ewolucję symboli, później bowiem – szczególnie, jeśli wpisany w koło – traktowany był jako symbol satanizmu, a wcześniej, w chrześcijaństwie uważano go m.in. za symbol pięciu ran Chrystusa lub pięciu cnót rycerskich i in.

Czymkolwiek by nie był – z całą pewnością istnienie pentagramu przeczy tezie, iż obiekt ten należy uważać za byłą synagogę.

Faktem jest jednak, że w Lubaniu istniała społeczność żydowska, a publikacja w tej sprawie zachowała się w Bibliotece Narodowej w Berlinie.

(Uściślenie powyższych informacji zostało dokonane z pomocą dyrektora Muzeum Regionalnego w Lubaniu, w którym znajduje się jedyny znany w mieście judaik – blat stołu, z mosiężnej blachy, ozdobiony symbolami judaizmu i napisem.)

Obok na fotografii siedziba loży masońskiej, uważana przez wielu błędnie za obiekt synagogi.



PAROCHET (zasłona) – bogato zdobiona kotara, która w synagodze oddziela sferę „sacrum” i „profanum”. Jest z reguły wykonana z aksamitu, zdobionego wypukłym haftem w centralnym miejscu, zwanym „lustrem”.

Sposób zdobienia jest określony – centrum haftu stanowi gwiazda Dawida, korona na Torę, lub para lwów podtrzymujących tablice Dekalogu. Niekiedy na parochetach zamieszczane są także hebrajskie inskrypcje. Z boku zasłony zwieszają się pasy innej tkaniny; te z kolei symbolizują kolumny w Świątyni Jerozolimskiej. Na parochecie zawieszany jest jeszcze inny pas tkaniny, zwany kaporettem.

W różnych okresach świątecznych stosowane są parochety innego rodzaju (koloru): biały, symbolizujący odpuszczenie grzechów lub przebaczenie, lub czarny – na znak żałoby.



kirkuty

NIESPOKOJNE MIEJSCA OSTATNIEGO SPOCZYNKU

Cmentarze żydowskie były miejscami przeróżnych ekscesów już od średniowiecza. Z niewytłumaczalną agresją skupiały się w tych miejscach złe emocje. Ludzie różnych nacji, z powodów tylko sobie znanych lub całkiem bez powodu, niszczyli macewy, dewastowali kaplice, nie pozostawiali przysłowiowego „kamienia na kamieniu”.

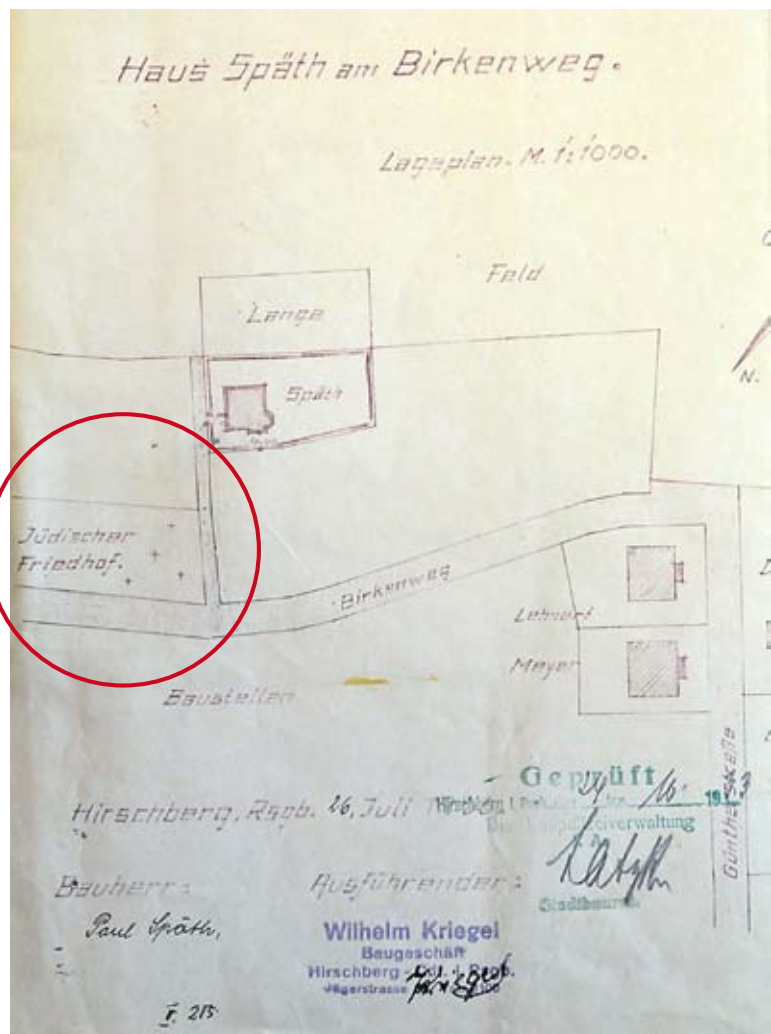
Cmentarz w Jeleniej Górze

W Jeleniej Górze istniały kolejno dwa cmentarze żydowskie. Pierwszy z nich, starszy, w rejonie dzisiejszych ulic Nowowiejskiej, Na Skalkach i Studenckiej. Został założony ok. 1820 r., nie zachowały się informacje dotyczące daty jego zamknięcia, a nawet likwidacji.

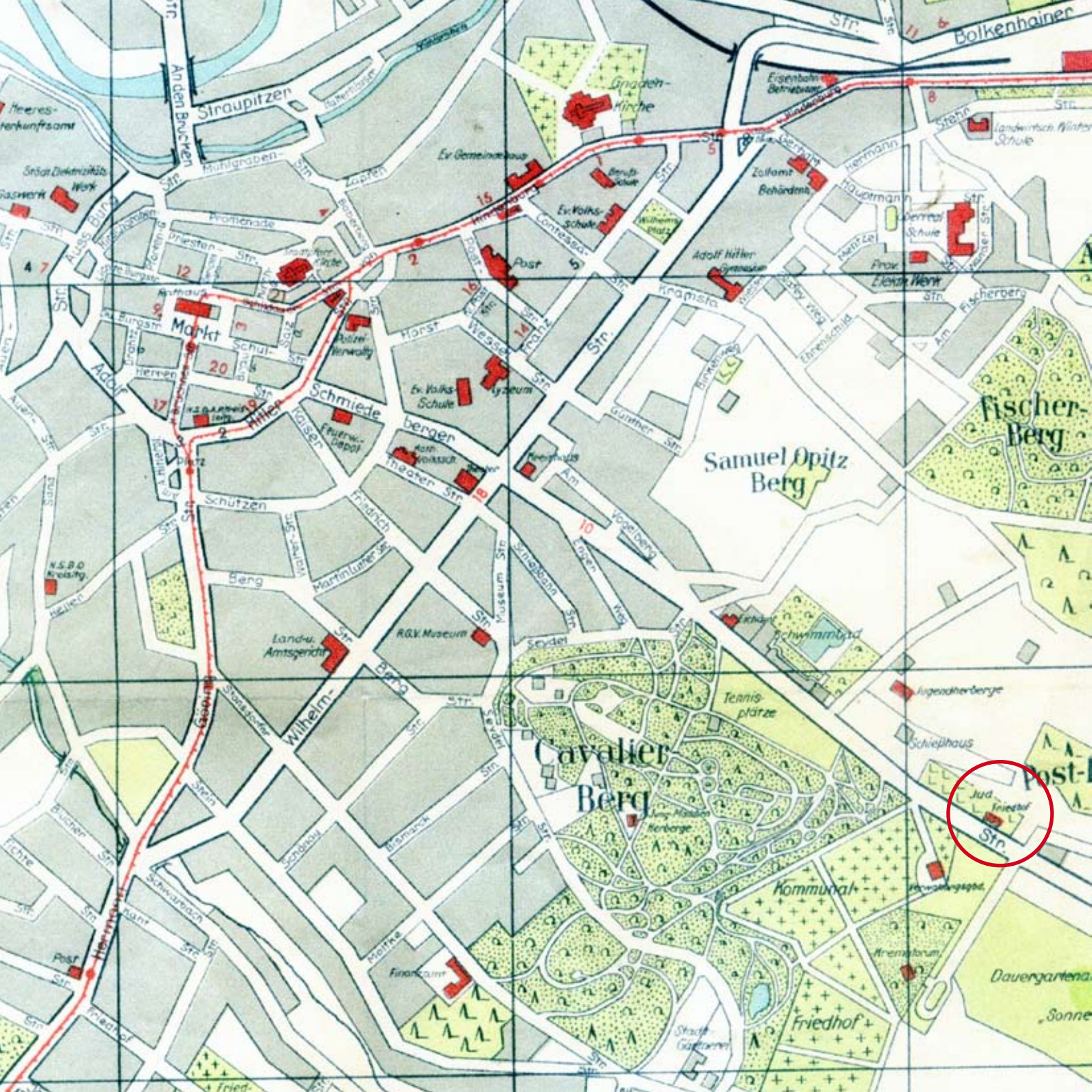
Według informacji mieszkańców okolicznych domów o fakcie jego istnienia zaświadczał widoczny jeszcze w latach 60-tych XX w. pamiątkowy kamień, ale trudno jest dziś ustalić nawet miejsce jego posadowienia.

Natomiast nowy cmentarz przy dzisiejszej ulicy Sudeckiej został założony w 1879 r., a powiększony w 1910 r. Przetrwał niemal sto lat. Według niektórych historyków ostatni pogrzeb odbył się tam w 1946 r., trudno jednak ten fakt potwierdzić. Zachowały się szczątki nielicznych macew z okresów wcześniejszych, natomiast nie ma śladu po istniejącym tam domu przedpogrzebowym. O lokalizacji i architekturze tego budynku świadczą tylko rysunki techniczne i poglądowe (str. 22-25), stanowiące fragment dokumentacji niemieckiej tzw. Policji Budowlanej z lat 30-tych XX w. Cmentarz został ostatecznie zlikwidowany w roku 1974. Ustawiono tam wówczas pamiątkowy kamień z tablicą.

Sprawa tego cmentarza stała się osią konfliktu w końcu lat 70-tych, bowiem nieopodal, na terenie istniejącego obok cmentarza „placu defilad” (na którym formowano także popularne wówczas pochody 1-majowe) rozpoczęto budowę nowoczesnego hotelu „Jelenia Góra” (dziś – „Mercure”). Jedna z gmin żydowskich zgłosiła wówczas protest przeciwko tej budowie, przekonując, że planowany parking hotelowy narusza teren cmentarza. Spór rozwiązano w drodze negocjacji.









Cmentarz w Jeleniej Górze przy ul. Sudeckiej – rysunek domu przedpogrzebowego.

Mapa Jeleniej Góry sprzed 1933 r. z zaznaczonym cmentarzem żydowskim przy ul. Sudeckiej.





Cmentarz w Kamiennej Górze

W kronice miasta w zapisach z roku 1881 r. odnotowano, że „dnia 16 sierpnia poświęcony został nowy cmentarz tutejszej gminy izraelickiej”. Nekropolia położona malowniczo powyżej istniejącego tu Zalewu została zlikwidowana w latach 70-tych XX w., niemniej jej los został właściwie przesądzony już u schyłku II wojny światowej, kiedy to miejsce stało się terenem pochówków nie tylko wyznawców judaizmu.

Napisano o tym m.in. w miesięczniku „Pionier”, jednym z pierwszych pism, ukazujących się po II wojnie światowej na Ziemiach Odzyskanych. W wydaniu 112 z dnia 15 maja 1946 r. pojawił się tekst pt. „Odkrycie nowych masowych grobów w Kamieniogórze”. Autor tekstu informował, iż: „na cmentarzu żydowskim ujawniono groby zbiorowe, a w nich – ok. 200 zwłok w więziennych pasiakach. Ustalono, że są to ciała więźniów z pobliskiego obozu koncentracyjnego Gross Rosen i z jego obozów filialnych – Polaków,

Rosjan, Belgów i Francuzów”. Ostatni pochówek żydowski na nowym cmentarzu odbył się na początku lat 50-tych (najprawdopodobniej – w 1951 r.).

Ale fakt, że ten cmentarz określano jako „nowy” oznaczał, że istniał także wcześniejszy, stary. Ten powstał ok. 1824 r. O ile po nowym zostały już tylko charakterystyczne dla alejek cmentarnych szpalery drzew, to na starym zachowało się w relatywnie dobrym stanie kilkadziesiąt macew. Miejsce to zostało odrestaurowane dopiero u progu XXI w. (2003 r.) dzięki społecznym wysiłkom wolontariuszy. Wcześniej bowiem teren ten był zaniedbany i zarzucony gruzem budowlanym.

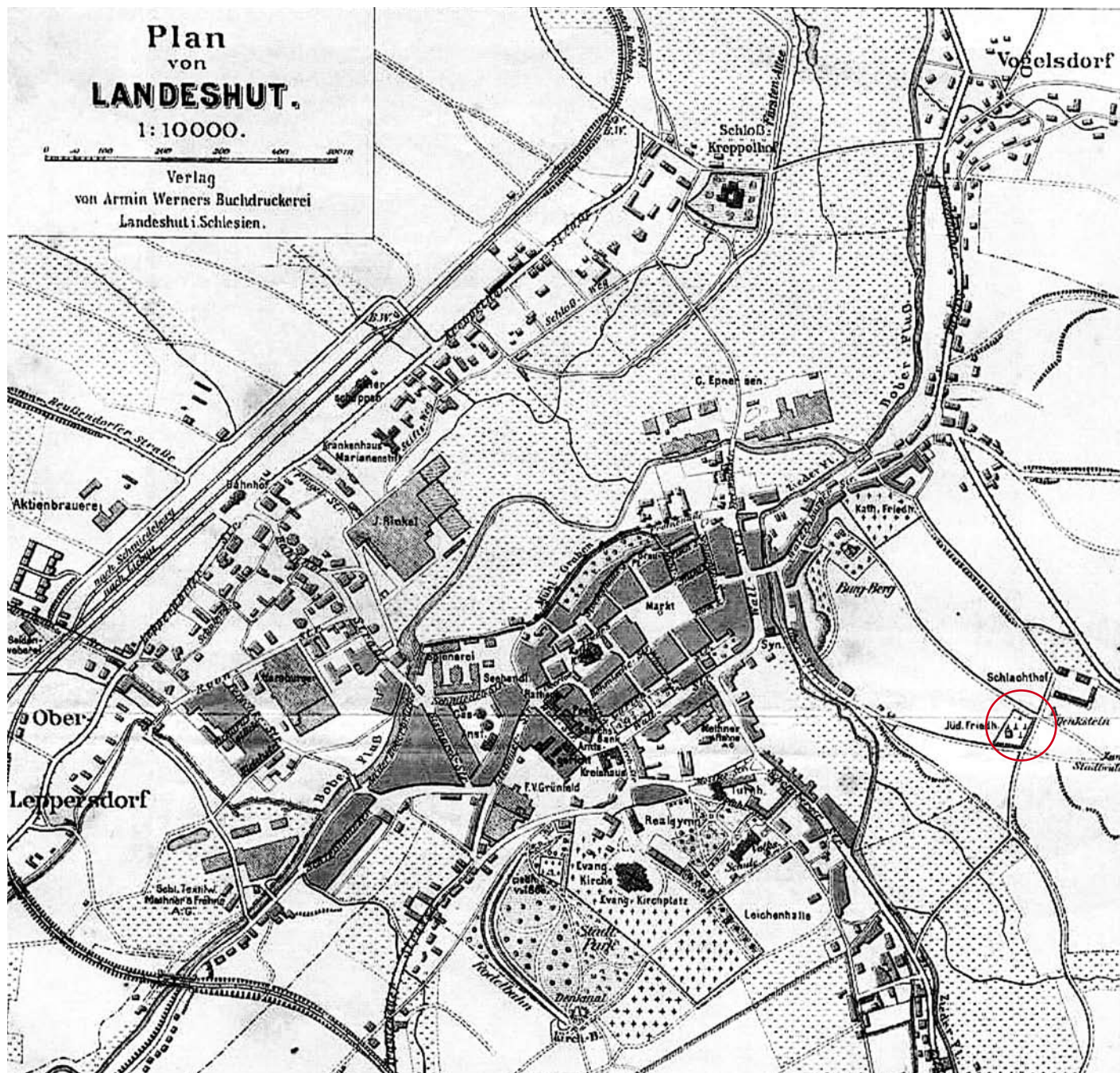
Jedną z pozostałości po „nowym” cmentarzu jest obraz malarza-amatora, przedstawiający istniejący w tym obszarze dom przedpogrzebowy. Autorem obrazu, będącego w zasobach Muzeum Tkactwa w Kamiennej Górze jest Tomasz Duda.

*Mapa Kamiennej Góry
z zaznaczonym nowym
cmentarzem żydowskim.*

1:10000.

Year	Number of individuals
1960	100
1961	150
1962	140
1963	250
1964	300
1965	350
1966	400
1967	450
1968	480
1969	500
1970	520

Verlag
von Armin Werners Buchdruckerei
Landeshut i. Schlesien.





Stary cmentarz żydowski w Kamiennej Górze (fot. 2014 r.).



Macewy i fragmenty macew na starym cmentarzu żydowskim w Kamiennej Górze.





Obraz Tomasza Dudy – dom przedpogrzebowy (nieistniejący) na nowym cmentarzu żydowskim.



Po nowym cmentarzu żydowskim w Kamiennej Górze pozostały już tylko szpalery drzew wyznaczające cmentarne alejki.

Cmentarz żydowski w Legnicy

Założony w 1826 r. w okolicach dzisiejszego kościoła św. Jana. Lokalizacja okazała się chybiona, bo teren był podmokły i już w 1837 r. przeniesiono nagrobki w miejsce bardziej suche i mniej narażone na podmakanie, nieopodal powstałego w 1822 r. cmentarza komunalnego (okolice dzisiejszych ulic Cmentarnej

i Wrocławskiej). Na nowym cmentarzu powstał (1877) dom przedpogrzebowy zbudowany w stylu neoromańskim. Cmentarz legnicki istnieje do dziś i nadal jest użytkowany, najstarsze nagrobki pochodzą z I połowy XIX w., z lat 1835-38.

Kaplica – dom przedpogrzebowy na cmentarzu legnickim.





*Stare macewy
i współczesne groby na
cmentarzu w Legnicy.*





Macewy na cmentarzu w Legnicy.



Macewy na cmentarzu w Legnicy.

Cmentarz Żydowski w Jaworze

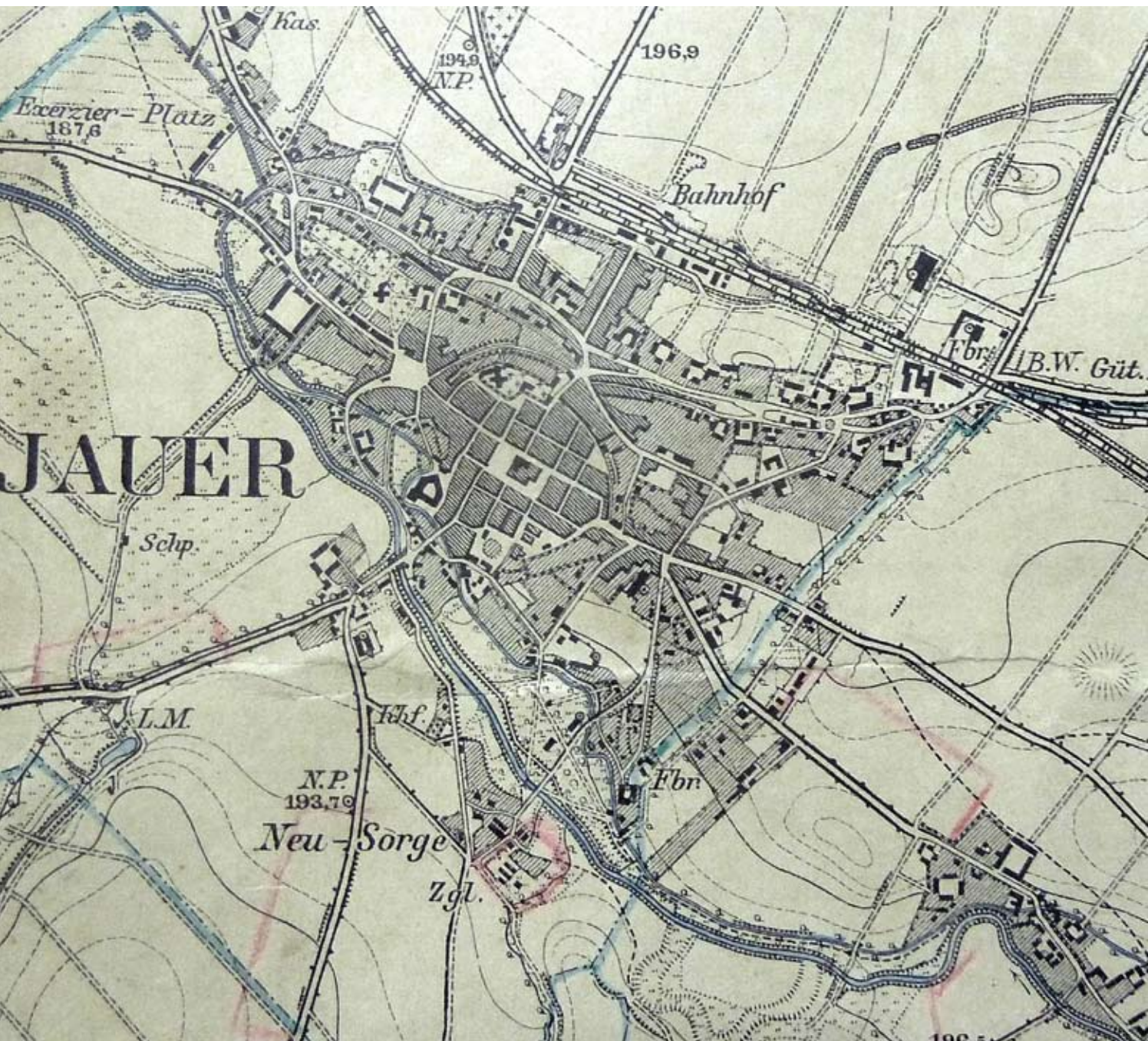
Założony w połowie XIX w. (dokładniejszą datę trudno ustalić) przy dzisiejszej ulicy Głuchej, zlikwidowany w 1974 r. Zachowało się w relatywnie dobrym stanie kilkadziesiąt (ok. 40) macew, wiele z nich nosi wciąż czytelne napisy.

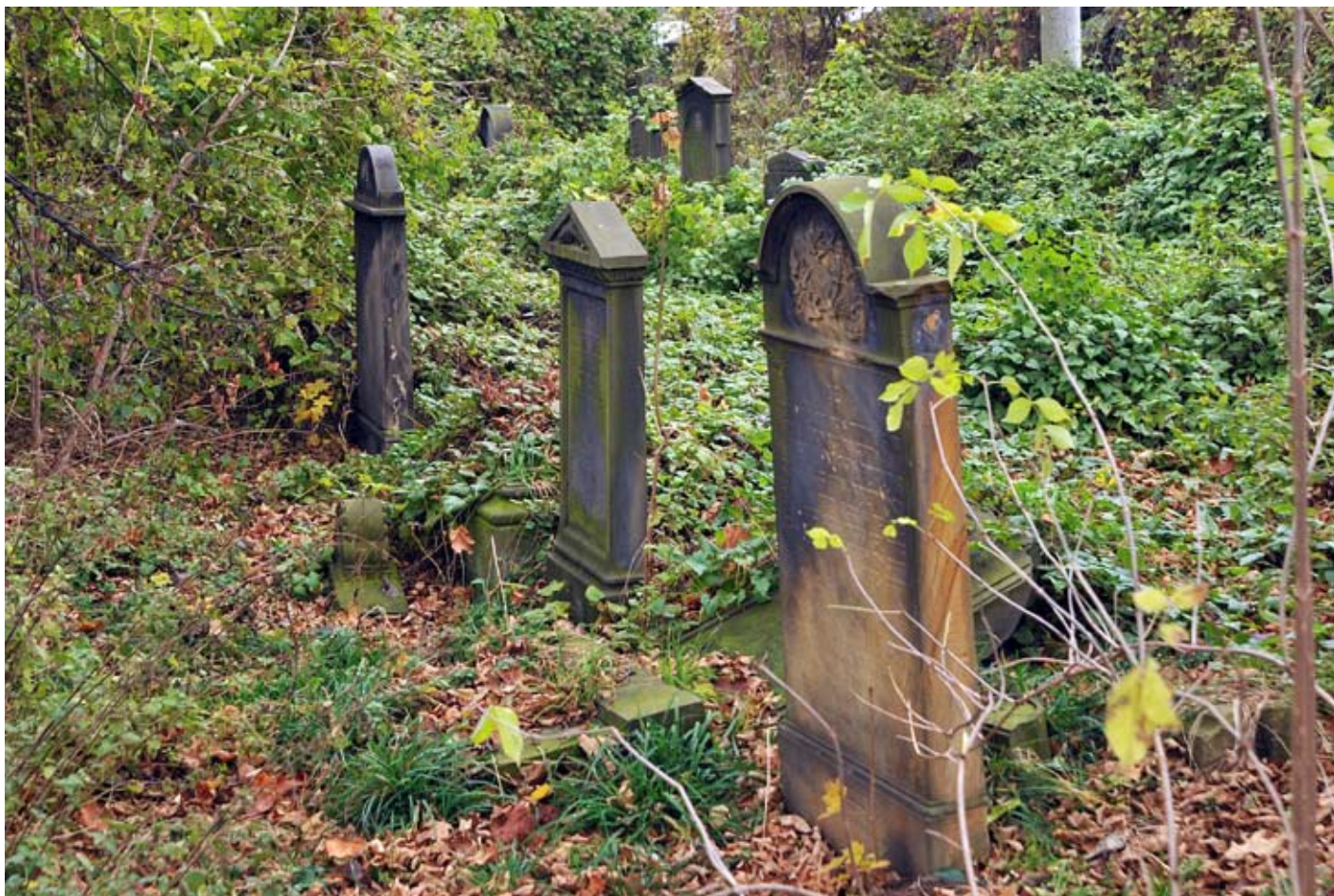
Cmentarz jest położony na terenie wydzielonym, ogrodzony betonowym płotem, aczkolwiek w sporej części zniszczonym.

Pochówki, niezbyt liczne, odbywały się tutaj także po II wojnie światowej, najmłodszy pomnik nosi datę 1957 r., najstarszy z odnalezionych (cmentarz jest intensywnie zarastany powojem i krzakami) pochodzi z 1864 r. Nie wszystkie napisy i daty można odczytać, bowiem piaskowcowe macewy są zatarte i mocno podniszczone przez warunki atmosferyczne.

Mapa Jawora z zaznaczonym cmentarzem żydowskim (fot. Arkadiusz Muła).







Cmentarz w Jaworze.



Mapa Jawora
z zaznaczonym
cmentarzem
żydowskim.



Cmentarz w Jaworze.







MENORA – charakterystyczny siedmioramienny świecznik, którego pierwowzór został wykonany ściśle wedle instrukcji Mojżesza. Ze szczegółowego opisu wynika nawet, jak powinny wyglądać kielichy, które powinny przypominać kielichy kwiatów migdałowych.

Menora symbolizuje płonący krzew, który ujrzał Mojżesz, ale każde z ramion ma też własne, osobne znaczenie. Środkowe – to symbol świętej Obecności Boga. Boczne – to Zrozumienie, Siła, Bojaźń Boga, Wiedza, Rada i Mądrość.

PREKURSORY NOWOCZESNEJ GOSPODARKI

O ile na wschodzie Polski Żydzi należeli z reguły do uboższych grup społecznych na tle niebogatej zresztą większości, to na Śląsku, Opolszczyźnie oraz w wielkich miastach tzw. centralnej Polski byli nierzadko bogatymi przedsiębiorcami. Przykładem tego może być Kamienna Góra.

Kamiennogórcy włókiennicy

Kamienna Góra, która – z dzisiejszego punktu widzenia – uznawana jest za miasto, gdzie produkcja tkanin z lnu odbywała się „od zawsze”, faktycznie swoją potęgę w tej dziedzinie zbudowała dopiero w XIX w. Wtedy właśnie przybyli do niej Żydzi, m.in. Grünfeld, Rinkiel, a potem Hamburger i wielu innych stworzyło całą strukturę przemysłu lniarskiego, a później handlu.

Od połowy XIX w. Kamienna Góra zyskiwała na znaczeniu. Doliczono się tu w 1868 r. 5.190 mieszkańców, co na tamte warunki stanowiło dużą społeczność. Gdyby zaś jej znaczenie oceniać po sławie, jaką cieszyły się wyroby z tutejszych fabryk i ich właściciele, to jej status był jeszcze wyższy niż wynikało to z liczebności mieszkańców. Wystarczy wspomnieć, że już po dekadzie działalności (1876 r.) kupiec i fabrykant F.V. Grünfeld otrzymał od cesarza tytuł „dostawcy dworu”. Trzeba ten akt uznać za znaczącą nobilitację człowieka, który do Kamiennej Góry trafił jako ubogi przybysz, niemniej – jak się później okazało – zręczny handlowiec, a potem i producent.

Jego firma wciąż się rozwijała. Z kronik wynika, że w sierpniu 1885 r. poświęcony został nowy dom wysyłkowy Grünfelda (znany ostatnio jako ZPO „Kamodex”).

Kamiennogórcy fabrykanci pochodzenia żydowskiego zdawali się nie konkurować ze sobą i niemal równolegle osiągalni kolejne sukcesy. W 1887 r. firma Rinkla zbudowała nową tkalnię mechaniczną na sto stanowisk z krosnami o napędzie mechanicznym, co

pozwoili rozwinać całą jej działalność (łącznie z filiami w Berlinie, Wiedniu i Trutnowie). Także w lipcu, kilkanaście dni później, 31.07.1887 firma Grünfelda obchodziła hucznie 25-lecie istnienia. Niezależnie od pochodów, uczt itp. zostaje wówczas założona kasa zapomogowo-pożyczkowa dla pracowników. Trudno się dziwić, że jeszcze przed końcem tego roku jej właściciel został wybrany królewskim radcą komisyjnym. Poszedł za ciosem – kolejnym krokiem było założenie w Berlinie, w 1890 roku swoich sklepów detalicznych.

Nie ustawał w rozwoju także Rinkel – w 1896 r. został – według współczesnego słownictwa – sponsorem budowy kolei na trasie Kamienna Góra – Chełmsko. Przekazał na ten cel „znaczną kwotę”, a jednocześnie kupił sporo działek pod rozbudowę swojej fabryki.

Finał pierwszego etapu rozwoju wytwórczości w Kamiennej Górze napędzanego kapitałem jej mieszkańców pochodzenia żydowskiego nastąpił w 1897 r., kiedy to radca komisyjny F.V. Grünfeld zmarł w San Remo, a nim jego zwłoki dotarły do Kamiennej Góry, umarła też jego żona – Johanna. Oboje zostali pochowani tego samego dnia na cmentarzu żydowskim. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy starym, czy nowym, bo nie zachował się żaden ślad po ich nagrobku, z daty ich śmierci należy jednak sądzić, iż pochówek odbywał się już na „nowym” cmentarzu.

Faktem jest, że nie odeszli z pamięci żywych całkowicie, bo nie minął nawet miesiąc od ich pogrzebu,



Współczesny widok (2014 r.) dawnej firmy F.V. Grünfelda.

jak ich spadkobiercy założyli Fundację Grünfelda i przekazali 2.000 marek na jej rzecz.

W 1900 roku kierownictwo firmy F.V. Grünfeld przeniosło swoją siedzibę do Berlina, co stało się dla Kamiennej Góry uszczerbkiem, którego znaczenie trudno było przecenić.

Przemysłowcy i kupcy żydowscy – mieszkańcy Kamiennej Góry stawali się sukcesywnie właścicielami coraz większego majątku. Budowali i rozbudowywali domy i zakłady. O tym, jak były one ważne przekonuje fakt, iż pomimo przeróżnych zawirowań, obu wojen światowych, a później – zmian ustroju gospodarczego – wiele elementów ich bogactwa pozostało do dziś elementem zabudowy miasta.



Fronton budynku tkalni lnu i wytwórni przędzy. Dawniej fabryka F.V. Grünfelda, zbudowana w 1862 r. Na pierwszym piętrze w miejscu, gdzie widać balkon, znajdował się gabinet dyrektora. Po 1945 r. obiekt ten zajmowały różne zakłady: Polgar, Intermoda, Kamodex. Obecnie własność prywatna. Na sąsiedniej stronie współczesny widok tego budynku z 2013 r.



W odróżnieniu od innych miast, w Kamiennej Górze trudno jest wskazać choćby pojedyncze zdobienia domów, świadczących o ich pierwotnych, żydowskich właścicielach. Jedynym śladem, i to dość niepewnym, jest posadzka w sieni domu mieszkalnego określanego jako „Dom pod Łabędziami”, w której można się

dopatrzyć grafiki nawiązującej do rysunku Gwiazdy Dawida. Ale i ta teza budzi wiele wątpliwości. Z pewnością wynika to (przynajmniej po części) z faktu, że kamiennogórscy Żydzi nie należeli do ortodoksyjnych, a wedle informacji niektórych historyków, z czasem odchodzili od praktyki wiary.



Albert Hamburger A.-G. Mechanische Leinenweberei, Färberei und Ausrüstungsanstalt Landeshut in Schlesien

Die Firma ist wie alle schlesischen Großbetriebe der Leinenindustrie aus der Handweberei hervorgegangen. Sie wurde im Jahre 1872 als offene Handelsgesellschaft gegründet und im Jahre 1922 in eine Aktiengesellschaft umgewandelt.

Die große Nachfrage nach Leinenstoffen in der Vorkriegszeit erforderte Jahr für Jahr erhebliche Betriebserweiterungen und fortlaufend technische Erneuerungen und Verbesserungen. Die Leiter des Werkes haben aber ihr Hauptaugenmerk nicht auf eine übermäßige Produktionsvergrößerung gerichtet, sondern auf die qualitative Ausgestaltung der Weberei und namentlich der Ausrüstungsbetriebe. Gerade die Spezialisierung in der Veredlung leinener Stoffe hat den Ruf der Fabrikate der Albert Hamburger A. G. im In- und Ausland gegründet und befestigt.

Der Export geht nach den Vereinigten Staaten von Nordamerika, nach den nordischen Ländern Europas und dem Balkan.

Das erforderliche Garnmaterial liefert der Weberei zum großen Teil eine eigene Leinengarnspinnerei in Ober-Adersbach.

Karta reklamowa fabryki Hamburgera – jednego ze współfundatorów wystroju willi Gerharta Hauptmanna – śląskiego noblisty mieszkającego w Jagniątkowie (Agnietendorf).



Powyżej współczesny widok dawnego domu Rinkla. Obok fragment ekspozycji Muzeum Tkactwa w Kamiennej Górze poświęcony działalności Grünfelda.





Jeden z byłych domów żydowskich fabrykantów w Kamiennej Górze – dziś obiekt mieszkalno-usługowy.

Obok „Dom pod Łabędziami” – wyraźne zdobienia secesyjne, ale brak jakichkolwiek charakterystycznych zdobień żydowskich. Z kronik miasta wynika, że na jego zapleczu istniał swego czasu ogród zamożnego właściciela posesji.



Jelenia Góra

– zdobienia domów

Chociaż w Jeleniej Górze żydowska społeczność nie była aż tak bogata, jak w Kamiennej Górze, zachowały się tu jednak akcenty zdobień charakterystycznych dla żydowskich mieszkańców.

W kilku miejscach miasta zachowały się elementy zdobienia domów, w których najprawdopodobniej mieszkali jeleniogórzanie pochodzenia żydowskiego, na tyle dumni (i zamożni), że stać ich było na takie zdobienia frontonów elewacji, albo efektownych werand, czy okapów, które nawiązywały grafiką do Gwiazdy Dawida.

Pozostały m.in. na okapie domu przy ul. Grabowskiego, frontonie domu przy ul. Wiejskiej, albo drewnianych werandach, które w niezłej kondycji przeżyły prawie wiek, przy ulicach Drzymały i Wolności.

Spośród budynków, których właścicielami byli Żydzi, niewątpliwie najbardziej efektownym jest dawny hotel w Cieplicach, a dziś – Dom Dziecka „Dąbrówka”.

W samym centrum miasta, z kolei, zachował się budynek o efektownej bryle (dziś mieszkalny), który został zbudowany jako mykwa (rytualna łaźnia żydowska). Trudno jednak stwierdzić, jak długo pełnił tę funkcję, bowiem w późniejszych opisach zaznacza się wprawdzie, iż była to łaźnia, a w pojedynczych pokojach kąpielowych stały wanny, niemniej kronikarze już nie wspominają, iż pełnił on funkcję mykwy.

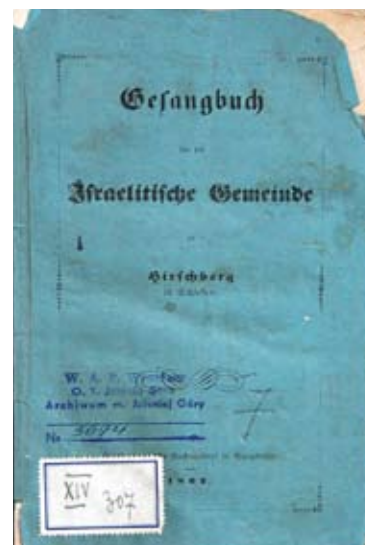
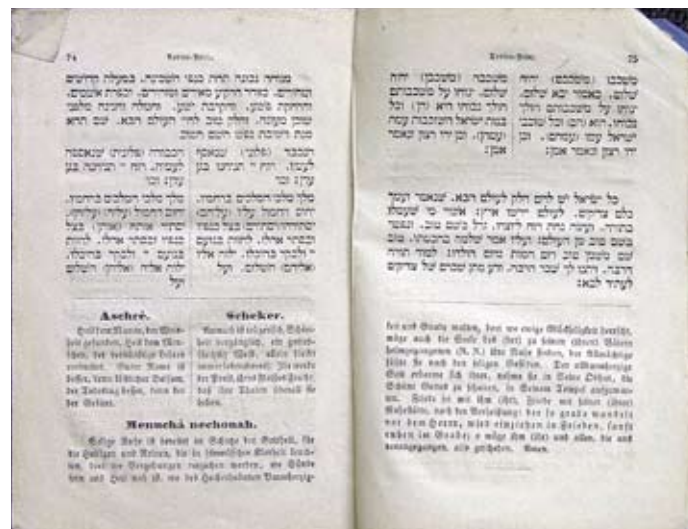


U góry – drewniane zdobienia pod okapem jednego z domów przy ul. Grabowskiego – wedle przekazów – domu rabina. Poniżej – Gwiazda Dawida na frontonie domu przy ul. Wiejskiej.



*Efektownie zdobiona
weranda domu przy ul.
Drzymały w Jeleniej Górze –
widać elementy nawiązujące
grafiką do Gwiazdy Dawida.*





Weranda domu przy
ul. Wolności – zdo-
bienia nawiązujące
do Gwiazdy Dawida
przetrwały ok. 100 lat.



Dwujęzyczny modlitewnik żydowski,
wydany w Jeleniej Górze w językach
hebrajskim i niemieckim.



O tym, jak skomplikowane są sprawy mienia, praw do spadków i związanych z nim nieruchomości, świadczy m.in. sytuacja w Jeleniej Górze, dotycząca części dawnej mykwy, która już przed dziesiątkami lat (przed 1945 r.) przestała być mieniem żydowskim. Ale... Komisja Regulacyjna do spraw gmin wyznaniowych żydowskich w Warszawie orzeczeniem z dnia 10.10.2003 r., przyznała gminie żydowskiej prawo do budynku mieszkalnego w Jeleniej Górze – Cieplicach,

przy ul. O. Langego 16. Jako, że obiekt ten zajęty był na mieszkania komunalne, po negocjacjach między samorządem miasta, a przedstawicielami gminy żydowskiej, reprezentowanej przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w Warszawie doszło 28.11.2006 do notarialnego porozumienia. Na mocy tegoż Fundacja odstąpiła od roszczeń co do obiektu przy O. Langego, a przejęła część obiektu (oficynę) dawnej mykwy przy pl. Ks. Kard. S. Wyszyńskiego 37 of.



Współcześnie Dom Dziecka „Dąbrówka”. Dawniej żydowski dom wypoczynkowy braci Barasch.



Położony w rozległym parku na granicy Cieplic i Podgórzyna wypoczynkowy dom rodziny Barasch został po wojnie zaadaptowany na cele opieki nad dziećmi (stare pocztówki z początku XX w.).






Holzcement-Bedachungs-Erfindungs-Patente: Kaiserreich Oesterreich,
 Königreiche Ungarn und Böhmen, Wien und Budapest.

CARL SAMUEL HAEUSLER,
 Hirschberg i. Schles.,
 Inhaber des
 Königl. Preuss. rothen Adlerordens IV. Classe.

Erster Champagner-Fabrikant
 in Schlesien.

Erfinder des Obstweins, der Frucht-Säfte
 und des
Rosshaar-Grases,
 sowie Erfinder der nur allein
echten flachen Holzcement-Bedachung,
 dreimal patentirt, concessionirt und vielfach prämiirt

London, Aitona, Caffel, Moskau, Lissabon, Wien,
 und ist privilegirt für die k. k. Oesterreichische Monarchie.

Ich beehre mich, die Aufmerksamkeit auf diese feuersicheren, in die erste Hauptclasse erhobenen
 wasserdichten und unverwundlichen flachen Dächer zu lenken, welche nach Carl Samuel Haeusler's Er-
 findungs-System (in 4 Lagen echtem Holzcement und 4 Lagen Papier) prompt ausgeführt werden.
 Ich bitte freundlich um geehrte Aufträge.

Mathilde von Schmeling, verwittwete Haeusler,
 Fabrikbesitzerin und alleinige Geschäfts-Inhaberin der Firma:
Carl Samuel Haeusler in Hirschberg in Schlesien.
 Haupt-Niederlage: Breslau, Tauenzienstrasse 65.

50-jähriges Geschäftsfabikuum 10. August 1865.

Carl Samuel Häusler był szanowanym obywatelem miasta, producentem „cementu drewnianego” (rodzaj spoiny, używanej do uszczelniania dachu) oraz – jak zaznaczał nie bez dumy w swoich ogłoszeniach – posiadaczem Orderu Czerwonego Orła IV klasy. Był też „pierwszym producentem szampana na Śląsku”.

Jak widać z tej prezentacji, drukowanej w książce adresowej Jeleniej Góry z 1875 r., C.S. Häusler był nietuzinkowym człowiekiem, który w społeczności lokalnej zajmował poczesne miejsce, co dowodzi, iż w owym czasie nikt nawet nie myślał o piętnowaniu jego żydowskiego pochodzenia.

W jednym z późniejszych zapisków o tej firmie (po II wojnie światowej na jej miejscu powstał zakład Centralnych Piwnic Win Importowanych, dziś już nieistniejący) wynika, iż „przedsiębiorstwo stało się aryjskie”. Nie wiadomo jednak, czy dlatego, że znacjonalizowano majątek producenta, czy też został on sprzedany przez jego spadkobierców.

Gerhart Hauptmann i Żydzi

Laureata Nagrody Nobla (1912), mieszkającego na Śląsku, w Karkonoszach, a precyzyjnie – w Jagniątkowie (ówcześnie Agnetendorf) Gerharta Hauptmanna należy cenić nie tylko ze względu na talent literacki, ale także – a może nawet przede wszystkim – za wybitny zmysł polityczny.

Ceniony przez Niemców długo przed nadejściem nazizmu, był także akceptowany przez nazistów po 1937 roku. I – co najdziwniejsze w tej sytuacji – szanowany przez Rosjan, którzy nie dość, że pozwolili mu żyć w jego posiadłości po zajęciu tych terenów, to w dodatku najwyżsi rangą przedstawiciele rosyjskiej komendantury wojennej bywali u niego, tocząc dysputy. Po śmierci G. Hauptmanna (1946) pozwolili wdowie po nim, Margericie wywieźć z „Łąkowego Kamienia” (tak się nazywała jagniątkowska willa) wszystko, co tylko chciała. Z dworca jeleniogórskiego na Zachód wyjechał długi pociąg towarowy, wioząc i doczesne szczątki noblisty, i cały majątek, zapakowany przez wdowę...

Mniej znanym, a co najmniej tak samo interesującym aspektem są związki G. Hauptmanna z Żydami (przebież znane także nazistom, którzy przymykali oko na „fanaberie” dramaturga).

Charakterystyczne zdobienie holu „Łąkowego Kamienia”, zwanego „Salą Rajską” namalował Avenarius, urodzony w Gryfowie Śląskim, popularny w swoim czasie twórca. Był to prezent na urodziny noblisty (1922). Ale fundatorem tego nie był Avenarius, bo jego praca została sowiec wynagrodzona (ponoć

kwotą ponad 20 tys. marek) przez dwóch przyjaciół Hauptmanna.

Obaj byli Żydami. Max Pinkus, przedsiębiorca z Opolszczyzny z Prudnika i Max Hamburger, przedsiębiorca z Kamiennej Góry złożyli się na to oryginalne dzieło. O M. Hamburgerze więcej się można dowiedzieć z dokumentów Muzeum w Kamiennej Górze, bowiem był nie tylko fabrykantem, ale i cenionym sponsorem wielu przedsięwzięć. A związki Hauptmanna z Maksem Pinkusem powinny zdecydowanie obciążać Hauptmanna w oczach nazistów, gdyby chcieli je widzieć. Ten znany bowiem na Śląsku i Opolszczyźnie filantrop był wielbicielem twórczości Hauptmanna, organizatorem wystaw (m.in. wielkiej wystawy we Wrocławiu w 1922 r., a w 1927 r. w Lipsku). Pisano w prasie, iż bez zbiorów M. Pinkusa (m.in. najcenniejszych pierwodruków) te wystawy w ogóle nie byłyby możliwe, podobnie jak kolejna, w Nowym Jorku w 1932 r.

G. Hauptmann też czynił rozmaite awanse swemu przyjacielowi, poświęcając mu swoje wiersze, nazywając go „Magiem Świątyni” (określenie „Świątynia” dotyczyło biblioteki M. Pinkusa, a przede wszystkim zbiorów dzieł Hauptmanna w niej). Uwieczniał też M. Pinkusa jako postać w swoich dramatach. Między innymi jedyną jasną osobowością w „Czarnej Masce”, poza kreaturami i prowincjuszami, jest właśnie Loewer Perl, humanista i szczodroblivy mędrzec. Wyglądu i cech charakteru tej postaci użyczył nobliście Max Pinkus. Był zresztą gościem honorowym prapremiery dramatu w Wiedniu 3 grudnia 1929. Postać

Pinkusa przewija się też – jako głównego bohatera – w dramacie „Przed zachodem Słońca” (prapremiera w Berlinie 16.02.1932). Opis zdarzeń (późna miłość, próba samobójcza, fiasko starań o małżeństwo) jest tak zbieżna z życiorysem M. Pinkusa, że nikt nie miał wątpliwości, kto został w tej sztuce „unieśmiertelniony”, jak pisali krytycy. Trzecim utworem poświęconym M. Pinkusowi była jednoaktówka „Ciemności”. Mało znana, a ciekawa, bowiem noblista odnosi się krytycznie w tym utworze do odczuwalnej od stycznia 1933 r. nagonki na Żydów, niezależnie od ich wkładu w kulturę i gospodarkę Niemiec. Ta pretensja jest zawoalowana, ale widoczna. Hauptmann był na pogrzebie M. Pinkusa jedynym nie-Żydem...

Związków samego G. Hauptmanna i jego rodziny z Żydami było więcej i nie wszystkie są tak „transparentne” i oczywiste. Tajemnicą poliszynela był związek z młodziutką aktorką pochodzenia żydowskiego Idą Orlov. Konsekwencją tej zażyłości miało być dziecko, którego noblista nie uznał, a żona Hauptmanna, Margerita bardzo zażarcie zwalczała te informacje. Ida Orlov i jej rodzina, ścigani przez nazistów, nie doczekali końca wojny.

Ale noblista wybronił przed tragedią jednego ze swoich synów, ożenionego z Żydówką ze znanej rodziny artystycznej. Kiedy w Niemczech naziści zaczęli przeprowadzać czystki, udało się jemu znaleźć miejsce schronienia dla syna i jego żony w jednym z zakładów koncernu AEG. Jak na ironię losu – koncern też został stworzony swego czasu przez Żyda Egona Rathenaua. ojca Walthera Rathenaua. Ten ostatni, liberał, minister rządu Republiki Weimarskiej, zginął w zamachu w 1922 r. Dalsza rodzina żony syna noblisty nie użyła wsparcia i wszyscy zginęli w czeskim Terezynie.

Inna sprawa, że W. Rathenau zapisał się osobiście w historii willi „Łąkowy Kamień”, bo to on podarował Hauptmannowi wielkie, ultranowoczesne na owe czasy żarówki, które znakomicie oświetlały willę i widoczne są na wielu wykonanych wtedy zdjęciach, bo ze względu na ich nowoczesność stanowiły „czystą ozdobę” i nie zostały nawet zasłonięte kloszami.



Fragmenty fresków w Sali Rajskiej autorstwa Avenariususa, fundacji Pinkusa i Hamburgera.



Nobliści śląscy pochodzenia żydowskiego

Spośród laureatów Nagrody Nobla związanych ze Śląskiem w różnych okresach bardzo liczni mieli korzenie żydowskie, co nie stanowiło dla nikogo tajemnicy, ale też – nie zawsze Niemcy się tym chlubili, m.in.:

Reihnard Selten – Nagroda w dziedzinie ekonomii (1994) – syn żydowskiego księgarza z Wrocławia, ur. w 1930 r. Jego ojciec w połowie lat 30-tych musiał sprzedać księgarnię.

Otto Stern – Nagroda Nobla w dziedzinie fizyki (1943). Wyemigrował do Stanów Zjednoczonych (1933). Wcześniej gimnazjalista, a potem student chemii fizycznej we Wrocławiu.

Max Born – Nagroda w dziedzinie fizyki (1954), pochodził z Wrocławia, syn Żyda, profesora anatomii porównawczej na tamtejszym Uniwersytecie.

Paul Erlich – Nagroda z dziedziny fizjologii i medycyny (1908), pochodził z żydowskiej rodziny producentów likierów w Strzelinie.

Konrad Bloch – Nagroda z dziedziny fizjologii i medycyny (1964), urodził się w żydowskiej rodzinie w Nysie.

Fritz Haber – Nagroda w dziedzinie chemii (1919), pochodził z rodziny zamożnych żydowskich kupców wrocławskich. Niestety, akurat jego wynalazki przyczyniły się do wprowadzenia gazów bojowych użytych przez Niemców podczas I wojny światowej, m.in. pod Ypres, przez co państwa alianckie uznały noblistę za zbrodniarza wojennego.

Żydzi na Dolnym Śląsku po 1945 r.

Historycy przekonują, że społeczność żydowska na Dolnym Śląsku była w latach 1945-65 najliczniejsza spośród wszystkich w Polsce. Być może wzięło się to stąd, iż w okresie II wojny światowej wielu przedstawicieli tej społeczności, zamieszkujących licznie miejscowości wschodniej Polski zostało zamordowanych przez hitlerowców. Natomiast Dolny Śląsk (Ziemie Odzyskane) stanowił region, w którym wszystko można było zacząć od początku, pomimo faktu, że przed 1945 r. odczuwalne tu były rozmaite formy prześladowania Żydów, w tym przesławna „kryształowa noc”, w czasie której legły w gruzach, bądź zostały poważnie zdewastowane cmentarze, świątynie i domy mieszkalne Żydów.

Ale po 1945 r. wielu byłych więźniów obozu koncentracyjnego Gross Rosen zdecydowało się nie wyjeżdżać do poprzednich miejsc zamieszkania. A według szacunków tylko ta grupa przedstawicieli narodowości żydowskiej liczyła ok. 6.000 ocalonych osób.

Pod przywództwem Jakuba Egita powstał w czerwcu 1945 r. Wojewódzki Komitet Żydowski na Dolnym Śląsku, który wspierał osiedlanie się Żydów. Zamieszkivali oni głównie powiaty: dzierzoniowski, wrocławski, wałbrzyski, legnicki, kłodzki, złotoryjski i ząbkowicki, a łączną liczebność osiedleńców szacowano na ok. 80.000-100.000 osób. Bardziej precyzyjne szacunki w tym okresie, pełnym nagłych migracji należy uznać za nie do końca wiarygodne.

W samym Dzierżoniowie zamieszkało ponoć więcej

Żydów (16.000) niż we Wrocławiu (15.000), niewiele mniej w Wałbrzychu (ok. 10.000). Dla badaczy historii swoistą zagadkę stanowi sprawa niezbyt licznej, ale realnie istniejącej grupki Żydów niemieckich, których potraktowano w latach powojennych jak rdzennych Niemców i wysiedlono do Niemiec.

Szybko powstawały przeróżne organizacje żydowskie, m.in.: Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej, które uruchamiało także przychodnie, ambulatoria, a nawet sanatoria, czy sierocińce i żłobki, a w Wałbrzychu powstał nawet Szpital Żydowski im. Dawida Guzka.

Już w 1946 r. WKŻ prowadził 23 szkoły, w których zajęcia prowadzono w jidysz, funkcjonowała przez krótki okres szkoła baletowa (Wrocław), dwie szkoły muzyczne (Wrocław i Wałbrzych). Powstało w krótkim czasie 70 spółdzielni pracy (branżowych). Powołano Organizację Rozwoju Twórczości.

W najtrudniejszych powojennych latach kwitło życie kulturalne, powstały żydowskie teatry we Wrocławiu (Dolnośląski Teatr Żydowski), w Dzierżoniowie (Mikt), w Wałbrzychu (Teatr Renesans), wydawano dwie gazety, jedną w jidysz (Niderszlezje), drugą w polskim (Nowe Życie – Trybuna WKŻ na Dolnym Śląsku).

Bez problemów toczyło się życie religijne, odprawiano obrzędy (śluby, pochówki, obrzezania), istniały koszerne stołówki i rzeźnie, mykwy i in.

W tym pogodnym obrazie zaczęły się pojawiać zgrzyty. Z jednej strony – posądzania o separatyzm, z drugiej – chęć emigracji, wynikająca z woli łączenia rodzin i różnych obaw, związanych z zaostrzaniem się kursu politycznego po 1946 r. Obliczono, że na przełomie 1946/47 r. (po „pogromie kieleckim”) ok. 35 tys. Żydów opuściło Dolny Śląsk, emigrując przez Niemcy, Austrię i Włochy. Po wrześniu 1949 r., kiedy władze wyraziły zgodę na oficjalną emigrację do Izraela, wyjechało kolejne 16 tys. osób.

Pomimo tego, a także wskutek ograniczania liczebności i różnorodności żydowskich organizacji i skumulowania ich działalności w zasadzie w jednej (Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce, od 1950 r.) stabilizowało się życie żydowskiej społeczności, działało kilkanaście synagog, działali rabini. Później

(1957) w wyniku umowy między Polską a ZSRR przyjechało na Dolny Śląsk ok. 13 tys. Żydów, niemniej większość z nich prawie natychmiast wyemigrowała dalej. W latach 60-tych XX w. zaostrzał się kurs polityczny, w 1966 r. zamknięto we Wrocławiu Synagogę pod Białym Bocianem. Po wydarzeniach Marca '68 na skutek ostracyzmu i oskarżeń o syjonizm, w wyniku kolejnych fal emigracji na Dolnym Śląsku pozostało tylko ok. 3 tys. Żydów.

Klarowną konsekwencją tych zmian były – już usprawiedliwione niewielką liczebnością społeczności żydowskiej, różne działania, w tym zamykanie (na początku lat 70-tych) cmentarzy żydowskich, co nie wiązało się wprawdzie z ich urzędową likwidacją, niemniej zaniknęła instytucja pochówków zgodnych z tradycją.



*Blat stołu
– eksponat
w Muzeum
w Lubaniu, je-
dyny znany dziś
judaik w tym mieście.*

Powroty

Po długich dziesiątkach lat, w okresie których o Żydach, kulturze żydowskiej i pamiątkach po ich pobycie na Śląsku mówiono z różnymi odcieniami emocji, dziś zaczyna dominować ciekawość „tamtego świata”, zarówno po północnej, jak i południowej stronie Karkonoszy.

„Kultura żydowska na pograniczu polsko-czeskim”... Pozornie wydawałoby się, że jest to hasło, które trudno będzie nappełnić treścią. Młodszy mieszkańcy Jeleniej Góry o kulturze żydowskiej w swoim rodzinnym miejscu zamieszkania z reguły wiedzą niewiele, starsi zresztą też...

Dowodem takiej ciekawości jest choćby Festiwal Kultury Żydowskiej i dwa etapy jego edycji, w 2012 i 2013 roku.

Program Festiwalu AD 2013 zawierał się w kilku raportach punktach: koncert muzyczny zespołu „Mackie Messner Klezmer Band”, opowiadania żydowskich przypowieści, krótka sesja naukowa z udziałem Julii Makosz z Uniwersytetu Jagiellońskiego o „Cyklu życia religijnego Żydów” i dra Przemysława Piekarskiego, także z UJ – „Szmonces – z czego śmieją się Żydzi”. Towarzyszył temu występ młodzieżowego zespołu teatralnego, złożonego z adeptów sztuki scenicznej z Jeleniej Góry i Turnova oraz prezentacja filmu o czeskich zabytkach związanych z życiem tamtejszych Żydów.

Festiwal stał się wydarzeniem znaczącym. Dlaczego? Zdaniem głośniejszych publicystów fakt, że mamy pełną

świadomość, iż kultura żydowska i polska przenikały się nawzajem przez wieki zachęca do odkrywania „po omacku” tamtych wartości. Z pewnością jest to poniekąd zasługa krakowskiego Festiwalu Kultury Żydowskiej, który liczy już ponad dwie dekady, przejmujących i głośniejszych filmów muzycznych oraz oper, o których słyszeliśmy, jeśli nawet ich nie widzieliśmy. Kogo bowiem ominął mit „Skrzypka na dachu” czy „Sztukmistrza z Lublina”?

Może (częściową) odpowiedzią jest to, że muzyka folkowa w świecie rośnie w siłę, a muzyka żydowska jest dla nas jednocześnie i „nasza”, i egzotyczna? To i muzyka, i zabawy, jak choćby „dreidle” – klocki z hebrajskimi literami są ciekawe, bo nieznane.

I poważniejsze akcenty – prezentacje uniwersyteckich naukowców: Julii Makosz i Przemysława Piekarskiego.

Julia Makosz – o cyklu życia religijnego Żydów

Od pierwszych dni po urodzeniu aż do ostatnich życia fizyczne i duchowe Żydów poddane jest jasno określonym regułom i symbolice, którym ulegają (mocniej) ortodoksyjni przedstawiciele tego narodu, ale też tacy, którzy sprawę wiary traktują nie tak zasadniczo. Faktem jest, że w symbolice żydowskiego bytu nie ma miejsca na emancypację. Obrzezanie (8 dni po narodzinach) przypisane jest wyłącznie chłopcom, podobnie jak tradycja „wykupienia” pierworodnego syna matki za 5 szekli, jak pierwsze obcięcie włosów, kiedy chłopiec kończy trzy lata i może wtedy dopiero założyć jarmułkę. Gdy dziewczynka kończy 12 lat, a chłopiec 13 – pojawia się podobny dla nich rytua-

ał – bat micwa dla dziewcząt i bar micwa dla chłop-
ców. Ale i w tym przypadku uroczystość chłopięca
ma inny, donioślejszy wymiar, zresztą dla dziewcząt
wprowadzono ją dopiero w XX w.

To dla obu płci oznacza przekroczenie progu religij-
nej dorosłości, symboliczne uprawnienia, w rodzaju
możliwości publicznego czytania Tory i wygłaszania
komentarzy do jej wersetów, ale i obowiązki – m.in.
dochowywanie surowych reguł postów.

Później ślub, ze swatem, czy swatką, koniecznie pod
baldachimem, wcześniej krótka izolacja młodych,
którzy przez ostatni tydzień przed małżeństwem nie
powinni się widzieć, a podczas samej uroczystości –
kolejne rytuały, jak zakładanie przez narzeczonego we-
lonu na głowę panny młodej, by uniknąć błędu, opisa-
nego w księgach, jaki przypadł w udziale narzeczone-
mu, który poślubił Leę, choć kochał Rachelę... Przed
ślubem rytualna kąpiel w mykwie, po nim pierwszy
posiłek obojga, z dala od weselnego zgiełku...

Rytuały i symbole... żaden z nich nie jest traktowany
jako uciążliwość, żaden z nich nie jest trywializowa-
ny i nie ulega komercji.

Źródłem takich symboli jest Biblia, nieustanne odczy-
tywanie Pisma, odniesienia się do zdarzeń w rodzaju
zniszczenia Świątyni, jako cezury ważnej od tysięcy
lat. Pewnie przez te analizy chętnie wybierany na ślub
jest wtorek, dzień wróżący szczęście, jako trzeci dzień
tworzenia świata, kiedy Bóg miał dwukrotnie ode-
technąć z ulgą, stwierdzając, że Jego praca postępuje
zgodnie z zamierzeniami. Wprawdzie w dniu ślubu,
ze względów praktycznych w odczytywanej publicz-



nie katubie napomyka się od razu o warunkach ewen-
tualnego rozwodu, nikt jednak z tego nie czyni osądu,
iż może to być zła wróżba dla podpisywanej właśnie
małżeńskiej umowy.

Cały cykl powtarza się przez pokolenia, a jest w nim
miejsce dla Chewra Kadisza, stowarzyszenia, które
przygotowuje ciała zmarłych Żydów do ostatniej

ziemskiej podróży. Skromnej, by w niebiosach każdy pojawił się w podobnej odzieży, bo – jak mówi przysłowie – „w śmiertelnym całunie nie ma kieszeni”. A że złożone do grobu ciało musi mieć kontakt z ziemią, to w trumnie nie brakuje małych otworów, które to umożliwiają. A potem... przychodzi czas na żałobny kadisz jatom, modlitwę, którą syn odmawia codziennie po śmierci rodzica przez 11 miesięcy, a później – w każdą rocznicę jego śmierci. I na malutkie kamienie, które niekiedy odwiedzający cmentarz kładą na grobie zmarłego, uznając, że skoro „Bóg to skała, to ludzka dusza jest jej ułamkiem”.

Symbole religii żydowskiej wniknęły bardzo głęboko w codzienność, jak choćby Gwiazda Dawida, tarcza ochronna, czy menor – siedmioramienny świecznik, symbol krzewu gorejącego, ale i rozbudowany o wymowę sześciu dni tworzenia świata oraz siódmego – pnia świecznika – światła skierowanego do Boga.

O tym, jak silne jest przywiązanie do całej symboliki, obrzędowości i rytuałów świadczą m.in. zdarzenia z holocaustu, kiedy Żydzi – mając świadomość, iż obrzezanie niesie niebezpieczeństwo ujawnienia ich pochodzenia i niechybną śmierć – poddawali swoje dzieci temu zabiegowi, bo przecież *lepiej, żeby Bóg nas rozpoznał niż żeby wróg nas nie rozpoznał*. A głodni do granic fizycznej możliwości przeżycia przestrzegali nakazanego okresu postu, choć przecież ich życie było wówczas jednym wielkim postem. Wielu odmawiało jedzenia posilnych zup, jako że gotowane na koninie nie były koszerne.

Może właśnie w tym tkwi fenomen przetrwania narodu, który przez nazistów był tak bezwzględnie tępiony?

A może w czymś innym – w zniewalającym poczuciu humoru, umiejętności wyśmiewania własnych cech i przywar, w dystansie do siebie i wartości przez siebie wyznawanych?

Przemysław Piekarski – „Szmonces – z czego śmieją się Żydzi”

Najkrócej – z wszystkiego! Nawet Stwórca nie jest wolny od przywoływania w niektórych żartach, aczkolwiek taktownie i delikatnie.

Żyd do Boga – co mam robić, Panie, mój syn dał się ochrzcić. – Nie mam pojęcia – pada odpowiedź – mój też...

Niemniej – takie „witze” nie spotykają się nawet u ortodoksyjnych z aktami potępienia żartownisiów. Szalom Asz wyśmiewa w swoich książkach nawet te zdarzenia, które mogły mieć miejsce w trakcie tworzenia świata. Ten jeden z żydowskich skandalistów, dobry znajomy m.in. Witkiewicza i Żeromskiego, jest autorem dramatu, którego bohater – Żyd – prowadzi dom publiczny. Kandydat do literackiej Nagrody Nobla otrzymał Krzyż Orderu Odrodzenia Polski.

Ale Żydzi ubóstwiają delikatne złośliwości pod własnym adresem, szczególnie takie, które obnażają charakter niejednego z nich, ale podkreślają ich umiejętność wyjścia z najtrudniejszych sytuacji, o czym dalej.

Żyd-błazen, ulubiony trefniś króla wpadł w niełaskę tak ogromną, iż władca skazał go na śmierć. Biorąc jednak pod uwagę dawne zasługi, pozwolił mu wy-

brać rodzaj śmierci. – Skoro tak, to poproszę o śmierć ze starości – powiedział błazen.

Szmonces to rodzaj dowcipu, niemniej warto wprowadzić odróżnienie między dowcipami żydowskimi, a dowcipami o Żydach. Przykładem „żydowskiego” jest choćby taki:

W okresie straszliwej suszy do rabina przysłała delegacja rolników z prośbą o cud, by spadł deszcz. Widząc czyste niebo rabin powiedział stanowczo, że cudu nie będzie, bo posłańcy nie mają wiary w siebie.

– Jak to nie mamy – zaprotestowali – skoro właśnie przyszliśmy do ciebie? – Gdybyście mieli – odparł – przyslibyście z parasolami.

Ale szmonces powinien być rozumiany bardziej jako etiuda kabaretowa, niż krótki dowcip. W okresie II Rzeczypospolitej kabarety zdobywały popularność właśnie m.in. dlatego, że prezentowały takie krótkie dziełka, a niektórzy aktorzy na tym budowali swoją wielką popularność.

Zaistniała wówczas przedziwna sytuacja, bo oblegane przez widzów kabarety zbierały krytykę z obu stron. Żydzi nierzadko twierdzili, iż jest to przejaw nacjo-

nalizmu i dyskryminacji, natomiast część Polaków oburzała się na kabarety, twierdząc, iż są one źródłem ekspansji żydowskiego dowcipu. Wszystkich pogodziła publiczność – polska i żydowska – zaśmiewająca się zgodnie podczas takich spektakli.

Elementy dowcipu można znaleźć w Talmudzie, więc czemu się dziwić, iż Żydzi bezlitośnie kpią z siebie na co dzień? – pytają znawcy

Nieustająca radość jest wielkim przykazaniem – odpowiadają ci, którzy są krytykowani za rozsiewanie złośliwostek, powołując się m.in. na Zygmunta Freuda (też przecież Żyda), który miał powiedzieć, że „dowcip żydowski jest sprawą śmiertelnie poważną”.

Oba kraje – Polska i Czechy – bliskie sobie nie tylko geograficznie, mają w swoich granicach miejsca, o których dobrze jest pamiętać, choć to pamięć bolesna... Z naszej strony jest wiele miasteczek tzw. Polski Wschodniej, zamieszkałych przez rodziny żydowskie, ale i Oświęcim, Majdanek i Treblinka. Z czechskiej – Turnov, Jicin, Horice, Liberec, Mlada Boleslav, gdzie żyli Żydzi. I Teresin..., gdzie umierali. Z perspektywy upływu lat ich życie i śmierć jawią się już zupełnie inaczej.



W tym pałacyku do końca lat 40-tych XX w. mieściła się siedziba lokalnego Komitetu Żydowskiego w Jeleniej Górze. Później istniało tam przedszkole, dziś jest własnością prywatną.

*Autor dziękuje Dyrekcjom i Pracownikom muzeów w Kamiennej Górze,
Jaworze i Jeleniej Górze za życzliwość i daleko idącą pomoc.
Karty pocztowe z Kamiennej Góry pochodzą ze zbiorów Józefa Chęcia.*

Literatura

„Agady talmudyczne” – tłum. Michał Friedman, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2005

„Żydzi, wiara i życie” – Alam Unterman (tłum. Janusz Zabierowski), Książka i Wiedza, Warszawa 2002

„Zachowane synagogi i domy modlitwy w Polsce”, Eleonora Bergman, Warszawa 1996

„Gerhart Hauptmann i przyjaciele – Max Pinkus we wspomnieniach” – praca pod red. A. Barona, J. Zapruckiej, wyd. Muzeum Miejskie – Dom Gerharta Hauptmanna w Jeleniej Górze – Jagniątkowie

„Max Pinkus – Śląski przemysławiec i mecenas kultury”, Arkadiusz Baron, Muzeum Ziemi Prudnickiej

„Śladami wielkiego dziedzictwa – o pisarstwie C. i G. Hauptmannów” pod red. E. Białka, E. Tomiczka, wyd. spec. Orbis Linguarum, OW Atut, Wrocław 2001

„Gerhard Hauptmann i śląscy nobliści” – pod red. S. Trycy i J. Zapruckiej, Muzeum Miejskie – Dom G. Hauptmanna w Jeleniej Górze – Jagniątkowie, Jelenia Góra 2013

„Żydzi w Jaworze” – Leszek Ziátkowski. Wyd. – Gmina Jawor, 2010

Wydawnictwo ukazało się dzięki pomocy finansowej
Fundacji Polska Miedź



oraz

Firma AVRENTIM Sp. z o.o.
Witold Gawęda
Andrzej Idziak

Tekst i fotografie
Cezary Wiklik

Publikacja ukazuje się w wersjach językowych:
tłumaczenie na język angielski – Sylwia Wesołowska-Betkier
tłumaczenie na język niemiecki – Agnieszka Turakiewicz

Wersja elektroniczna książki do pobrania (plik PDF):
<http://jbc.jelenia-gora.pl/dlibra/collectiondescription?dirids=700>
www.szalom.eu

Wykonanie:
Wydawnictwo AD REM
www.adrem.jgora.pl

© Fundacja ROJT, 2014

ISBN 978-83-939143-0-2

Wydawca:
Fundacja ROJT
ul. Elektoralna 13/103, 00-137 Warszawa
Oddział Śląski:
ul. Sobieskiego 56/58, 58-500 Jelenia Góra